

SULLIMCZYK

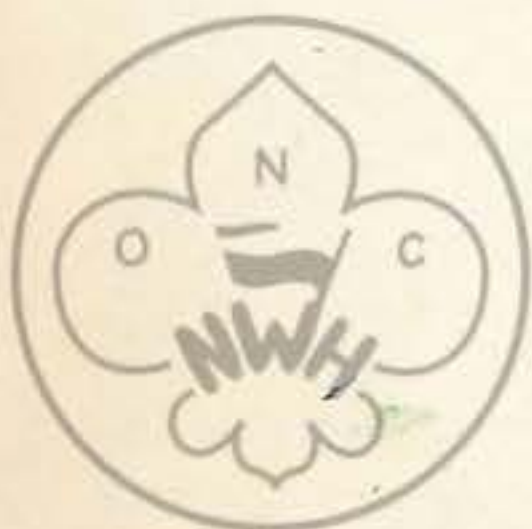
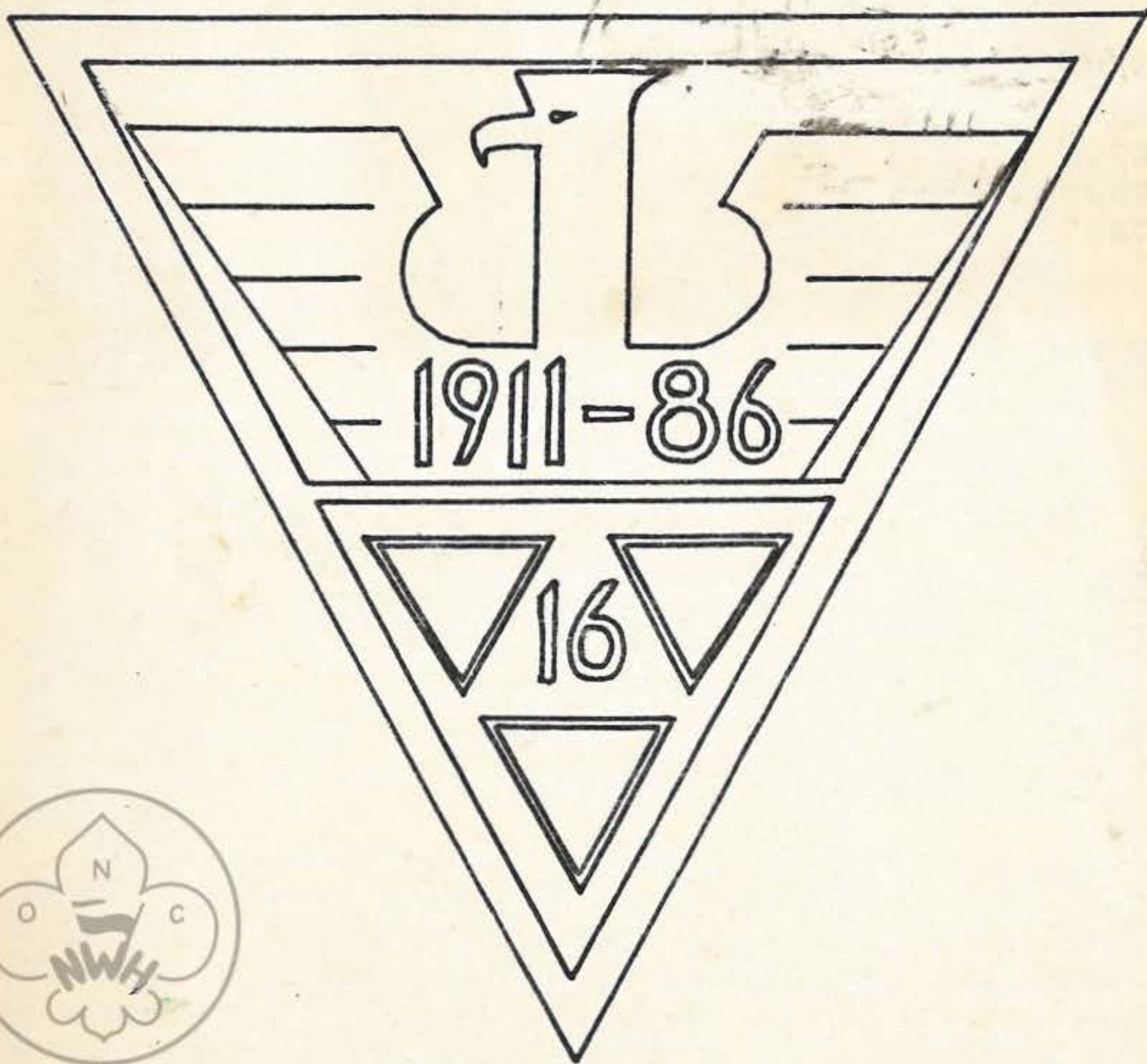
Pismo
16 WDH



im. Zawiszy
Czarnego

Wydanie specjalne

Wrzesień 1986 r.



archiwum

Drodzy Czytelnicy!

Mija właśnie 75 lat od założenia w 1911 roku w Szkole Realnej Stowarzyszenia Techników Polskich Drużyny Skautów im. Zawiszy Czarnego-późniejszej 16 WDH-y.

75 lat to przecież trzy ćwierci wieku, a więc bardzo długi okres działalności organizacji jaką jest drużyna harcerska.

W związku z tą rocznicą oddajemy do Waszych rąk jubileuszowy numer, mającego równie długą i ciekawą historię co Szesnastka, "Sulimczyka".

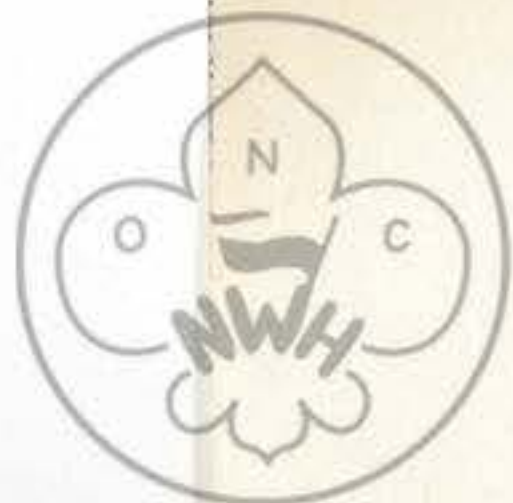
Jest więc wspaniała okazja, by wspomnieć i o nim samym. Otóż pierwszy numer pisma wydany został 29 listopada 1915 r., a więc w pierwszym roku I wojny światowej, której wynikiem było powstanie naszego niepodległego Państwa. Dziś nie wiadomo już, kto był pomysłodawcą wydawania pismka, którego treść była wybitnie niepodległościowa. Wiemy natomiast, że dochód z jego sprzedaży przeznaczony był na pomoc dla legionistów.

W czasie I wojny zostały wydane jeszcze cztery numery "Sulimczyka" w 1917 r. redagowane przez Stanisława Gołębiowskiego.

Regularne drukowanie pisma rozpoczęło się od 15.II.1930r., kiedy to ówczesny zastępowy "Bobrów" Jurek Doliwa-Jankowski, nie wiedząc, czym zająć swych chłopców, zwrócił się o poradę do Zygą Wierzbowskiego, a ten podsunął mu pomysł redagowania gazetki.

Stało się to możliwe dzięki wciągnięciu do współpracy Gucia Radwańskiego z zastępu "Kruków", w którego posiadaniu był powielacz tzw. "Gestetner". Wydawany przez wspomniane "Bobry" "Sulimczyk" odzwierciedlał początkowo nastroje panujące w zastępie. Szybko jednak stał się pismem całej Drużyny.

Jeden z redaktorów napisze później w swych wspomnieniach opublikowanych na łamach gazetki z okazji 5-lecia "Sulimczyka": "Przez 5 lat "Sulimczyk" był nieodłącznym towarzyszem i przyjacielem Drużyny. Jego programem było - utrwalic tradycje Szesnastki i tworzyć jej historię".



archiwum

Wydawanie własnej gazetki miało też swój cel wychowawczy. Było szkołą rzetelności / numer musiał ukazywać się co dwa tygodnie /, świetną przygodą - dającą pole do popisu i rozwinięcia talentów pisarskich czy graficznych harcerzy. Pismo zawierało wspomnienia, dyskusyjne artykuły ideowe, cykle artykułów o technikach harcerskich / gazoznawstwo, pionierka itp. / oraz powieści w odcinkach czy też satyryczne wierszyki. Należy wspomnieć o całej plejadzie dalszych redaktorów jak Janek Perkowski, Romek Różycki, Kazik Koźniowski, Jędrzek Szper, Heniek Kropatsh i ich licznej gromadzie współpracowników. O szatę graficzną dbali liczni rysownicy, jak Jurek Hellman, Romek Różycki, Michał Sianożęcki, Tadek Pfeil i inni. Przed 1935 rokiem szata graficzna "Sulimczyka" została wzbogacona przez drukowanie kolorowych okładek, projektowanych przez Tadeka Lubańskiego - popularnego Lulu. Stan techniczny pisma to wkład pracy trzech braci Ładów: Muśka, Tadek i Jurka - redaktorów technicznych. Przez pewien okres panowała zasada, że poszczególne numery przygotowywały coraz to inne zastępy. Ogółem do czasu wybuchu II wojny światowej wydano 161 numerów "Sulimczyka".

Pierwszy powojenny numer wydano 20 grudnia 1946 r. w 35 rocznicę powstania Drużyny.

Regularne wydawanie pisma rozpoczęto dopiero w 1959 r. / cały rok /, a później wydawano sporadycznie po kilka numerów. Dłuższy okres to lata 1976-1980, kiedy "Sulimczyk" był miesięcznikiem / wydano ponad 30 numerów /. Do roku 1984 wydano kilkadziesiąt numerów okresowych i jubileuszowych - była to jednak praca pozbawiona dawnej systematyki.

Należy wspomnieć również o tworzonych w czasie obozów lub zlotów wydaniach nadzwyczajnych np. "Złotówka", "Wystawiak", "Pociągutka", "Lina", "Gwóździe" itp. czy ostatni "Nottingham Herald" - tworzony w 1984 r. na obozie nad jez. Krępe.

Redaktorzy "Sulimczyka" brali często udział w redagowaniu pism na wielu zlotach i Jamboree-ach.

Dziś numery Zawiszackiej gazetki ^{sa}rodzajem archiwalnych dokumentów, odzwierciedlających nastroje panujące dawniej w Drużynie, są też pomocne w odtwarzaniu jej historii wobec zaginionego w większej części archiwum.

Oddając do rąk naszych drogich Czytelników kolejny numer "Sulimczyka" - pragniemy kontynuować tę wspaniałą tradycję naszej Drużyny.

Redakcja.



archiwum

"Sulimayle" to była cudowna przygoda, wspaniała zabawa, znakomita szkoła solidności i punktualności - dla murej pracy zawodowej. Pamiętam o zmarłych i zawodow- wanych w obozach koncentracyjnych redaktorach naczel- nych - o Justynie Radwanicz- slim, Janiku Perkowskiem, Romku Różyckim, Andrzeju Szperze. Pamiętajcie o Nich - i robcie u niego Sulimayle!

Wawrzyn
W. Kozminski



archiwum 1986 r

Wojciech Bogusławski

BRYLANTOWE GODY ZAWISZAKÓW.

=====

Pokłosie Jubileuszy
Szesnastki.

Jubileusz to określenie obecnie spowszedniałe, gdyż wszyscy ciągle obchodzą jakieś jubileusze.

Dlatego dla 75-lecia Szesnastki stosowniejsze wydaje się staropolskie określenie - G o d y .

75 lat to poważny wiek dla Jubilata. Każdy sobie wyobraża bardzo poważnego starszego, siwego pana z ew. wielką siwą brodą.

A tu nic podobnego! Jubilaci - to gromada chłopców i dziewcząt liczących przeciętnie 12-15 lat. A towarzyszą im starsi Zawiszacy - niektórzy już w zaawansowanym wieku - ale nadal młodzi, gdyż w Drużynie spędzili swój wiek chłopięcy i młodzień- czy. A przeszło ich przez Drużynę ponad 1500.

Tak właśnie jest z jubileuszami organizacji młodzieżowych. Brylantowe Gody Zawiszaków są wła- śnie świętem wiecznie odradzającej się młodości. Święto to nie powinno być zbyt poważne, a przede wszystkim - radosne!

Radość ta wynika z przeświadczenia, że idea skautowo-harcerska, która połączyła założycieli Drużyny w 1911 roku, jest nadal aktualna i wciąż żywa. Że nadal istnieje potrzeba wychowywania patri- oty-obywatela, a w razie potrzeby patrioty-żołnie-

rza, kierującego się również w życiu dorosłym wskazaniem Prawa Harcerskiego.

Dominującą cechą wszystkich pokoleń harcerzy-Zawiszków było życie się - więź braterska, szczególnie silna w dobrych zastępach, a obejmująca i całość Drużyny oraz wszystkie pokolenia jej wychowanków. Rzadko która drużyna w Polsce może poszczycić się tak licznym zapleczem byłych harcerzy gotowych do współpracy i poświęceń dla obecnie działających młodszych braci. Przecież nadal obowiązuje zasada, że Zawiszacy bez względu na wiek, mówią sobie po imieniu.

Dzięki tej więzi braterskiej Szesnastka przetrwała wszystkie swoje gorsze i złe chwile, stale się odradzając.

W służbie dla Ojczyzny Zawiszacy zawsze wypełniali swe obowiązki. Świadczy o tym ich udział w walkach o odzyskanie Niepodległości Polski i w walce o jej granice. Dziesięciu Zawiszków oddało wtedy swoje życie. Również w latach II wojny światowej w walkach padło ponad 80 Zawiszków.

Od początku istnienia Drużyny - Zawiszacy czynnie działali dla rozwoju skautingu-harcerstwa, zakładając lub prowadząc inne drużyny oraz działając w powstających władzach harcerskich aż do Naczelnej Rady Harcerskiej. Wierności wskazaniem Prawa Harcerskiego dowiedli m.in. 3 Zawiszkofiarą własnego życia ratując tonących.

W życiu cywilnym byli w pierwszych szeregach, cały swój zapał i umiejętności oddając odradzającemu się i odbudowywanemu Państwu Polskiemu oraz jego rozwojowi. Praca taka wynikała z wyniesionego z Drużyny instynktu państwowości, co jest ważną cechą obywatela-patrioty.

Dzięki dobrze postawionej pracy samowychowawczej osiągnęto właśnie takie wyniki, a wśród innych drużyn harcerskich uzyskano tytuły: "5 Najstarszej Drużyny Rzeczypospolitej" /1924 r./, "Reprezentacyjnej Drużyny Stolicy" /1928 i 1930 r./ oraz "Bardzo Dobrej Drużyny Rzeczypospolitej" /1935 r./. Również w okresie po II wojnie światowej Szesnastka należała do drużyn przodujących.

Tak upłynęło 75 lat działalności harcerskiej Drużyny im. Zawiszy Czarnego. Obchodzono poszczególne etapy tej pracy. Uroczystości: 25-lecie i 50-lecie, przy czym każde było inne.

Uroczystości 25-lecia odbyły się 20 grudnia 1936 r., a uczestniczyło w nich 140 harcerzy i zuchy oraz liczne grono starszych Zawiszków wraz z założycielami. Obchody składały się przedpołudniowo: uroczystej zbiórki połączonej z apelem poległych, przyrzeczeniem harcerskim, nadaniem odznak 25-lecia. Odbyła się akademicka uroczystość z pokazami z historii Drużyny i śpiewem chóru. Oglądano również wystawę obrazującą dorobek Drużyny. Po południu odbyła się Choinka Drużyny z pokazami zastępów, konkursem śpiewu oraz gawędami założycieli. Z tej okazji wydano - "Kronikę 25 lat dziejów 16-tki"



i jubileuszowy numer "Sulimczyka".

50-lecie obchodzone 24 czerwca 1962 r. z udziałem ok. 150 harcerzy Szczepu oraz licznych Zawiszaków. W pierwszym dniu zaciągnięto warty honorowe w miejscach bojów konspiracyjnej Szesnastki, a następnie odbył się apel poległych na Powązkach wojskowych w kwaterze baonu "Gustaw", a wieczorem spotkanie Zawiszaków z Oldboyami i KPH. Następnego dnia odbyła się olimpiada sportowa i otwarcie wystawy fotograficznej z historii Drużyny, a wieczorem uroczyste ognisko. Wydano specjalny numer "Sulimczyka" i wręczono odznaki 50-lecia.

Bardzo skromnie w połączeniu z Choinką obchodzono : 35-lecie Drużyny - 20 grudnia 1946 r. oraz 65-lecie - 7 listopada 1976 r.

Natomiast na specjalne podkreślenie zasługują obchody 70-lecia Szesnastki /11-13 września 1981 r./, połączone z inicjatywą Drużyny ze zlotem Najstarszych Drużyn Harcerskich Rzeczypospolitej i podpisaniem Unii tych drużyn.

W uroczystościach uczestniczyło ok. 100 harcerzy, harcerek i zuchów oraz b. liczne grono Zawiszaków. Na program składały się : bieg zegarowy dla zastępów młodszych i starszych, ognisko z apelem poległych i gawędami, występy zespołu "Gawęda", apel na dziedzińcu zamkowym / podpisanie Unii / oraz spotkanie starszych Zawiszaków. Wydano "Gawędę o Szesnastce Zawiszy Czarnego" napisaną przez Kazika Koź-

niewskiego oraz odznakę pamiątkową.

Należy wspomnieć również o Jubileuszu 80 urodzin i 60-lecia współpracy z Szesnastką Zyga Wierzbowskiego / 25 kwietnia 1984 r./, który zgromadził liczne grono Zawiszaków i delegacje drużyn.

W dniu 20-21 września 1986 r. obchodzimy 75-lecie Szesnastki, które jest połączone z takimiż uroczystościami warszawskiego harcerstwa. Obchodzą je dwie samodzielne drużyny : harcerzy i harcerek, dla których jest to piętnastolecie działalności zawiszackiej.

Słuszne są słowa nieżyjącego już byłego drużynowego hm. Gucia Radwańskiego napisane z okazji 25-lecia : "Dwudziestopięciolecie - to nie tylko uroczystość, ale - rachunek sumienia. Nie tylko chwała przeszłości, lecz - nadzieja przyszłości. Wy obecni i przyszli wodzowie - czuwajcie !".

Każdy ze wspomnianych Jubileuszy był w życiu Szesnastki przede wszystkim podjętą do coraz bardziej intensywnej i wszechstronnej pracy.

Chcemy, aby te "Brylantowe Gody Zawiszaków" były świętem radosnym, a jednocześnie przyczyniły się do pogłębienia harcerskich wartości moralnych wszystkich członków Szesnastki.

Chcemy, aby Szesnastki były zawsze przodującymi drużynami w pracy prawdziwie harcerskiej, a ich wychowankowie nie tracili w życiu dorosłym więzi zawiszackiej i harcerskich zasad



postępowania.

Niech słowo Zawiszaka i Zawiszanki będzie
zawsze warte słowa Zawiszy Czarnego- naszego
patrona.

"Szesnastka !" - "Czuj duch !" - "Klawboys !"

W-wa. 1986.04.30.

Gratulacje szesnastce ostatecznego jubileum, które zryły jej zbliżającego się wieku - 100 lat - w obrotach kalendarza na kłopotliwych harcach.

Łowcowski

drużynowy 1948-49



archiwum



Z DALEKIEGO TRIPOLISU,
WRAZ Z WIDOCZKIEM
STAREGO MIASTA,
PRZESYŁAM Z OKAZJI
75-LECIA „16-KI” :
DLA NAJMŁODSZYCH-
WIELKICH HARCÓW I
NOWYCH SPRAWNOŚCI
DLA STARSZYCH -
POZOSTANIA NA ZAL
W KRĘGU ZAWISZAKÓW
DLA NAJSTARSZYCH -
WSPÓLNEGO SPOTKANIA
NA 100-LECIU „16-KI”

Z HARCERSKIM

CZUWAJ !

Paul

TRIPOLIS KWIECIEŃ 1986

ZŁOTOWE WIEŚCI

Stało się już tradycją, że organizowane corocznie Złoty Unii Najstarszych Drużyn Harcerskich Rzeczypospolitej gromadzą wiele drużyn związanych starymi przyjaźniami lub zainteresowanych nowymi kontaktami.

W tym roku Złot odbył się 24 i 25 maja w lasach niedaleko Baczyna pod Krakowem.

10-cio osobowa reprezentacja Szesnastki zjawiła się na dworcu w Krakowie w piątek wieczorem, 23 maja.

Tu jednak brak było jakichkolwiek wskazówek dotyczących miejsca obozu Unii, gdzie moglibyśmy prze-

nocować. Gdy wreszcie, po długich poszukiwaniach łącznika dowiedzieliśmy się, że miejscem Zlotu jest las oddalony o 25 km. natychmiast podążyliśmy w tym kierunku wspólnie z 22 WDH i 23 WDH.

Trasa była jednak tak ułożona, by nie zabrakło nam atrakcji. Nikt bowiem z napotkanych osób o Baczynie nie wiedział. Nie odstręczyło nas to jednak i ta wytrwałość w końcu nam się opłaciła, bo po ok. 4 godz. marszu dotarliśmy okrężną drogą do obozu.

O godzinie 3 nad ranem położyliśmy się w rozbitych po ciemku namiotach.

Następnego dnia, po apelu i uroczystym otwarciu Zlotu, odbyła się gra terenowa, w której chętnie wzięliśmy udział. Niestety, dużą część regulaminowego czasu straciliśmy na szukanie jednej z przeszkód, która aczkolwiek na mapie figurowała, nie znajdowała się w terenie.

Pierwszą przeszkodę, jaką wreszcie napotkaliśmy pokonaliśmy bezbłędnie otrzymując 11 pkt. / na o zgrozo 15 możliwych ! /. Nie zniechęceni tym wcale ruszyliśmy dalej i po pokonaniu jeszcze pięciu przeszkód dotarliśmy o umówionym czasie do obozu.

Zupa, którą nas poszestowano mocno podreperowała nasze siły. To jednak nie był koniec atrakcji, gdyż po południu spadł deszcz. Ta nagła zmiana pogody przyczyniła się do powstania w namiocie druhow z 22 WDH-y brodzika dziecięcego oraz do utworzenia w ich plecakach przenośnych akwariów.

Tego dnia odbył się też koncert polskich pieśni historycznych oraz masowa wymiana plakietek na czasie wolnym. Wieczór zastał wszystkich na kominku, na którym został zaprezentowany i przetestowany nowy skautowy wynalazek - lampa masłowa - zachowujący się czasem jak kominy elektrociepłowni Siekierki.

W niedzielę rano wyruszyliśmy do Krakowa, gdzie po Mszy Św. na Wawelu odbyło się zaprzysiężenie Unii i rozdanie nagród za grę. I miejsce zdobył zastęp z 3 KDH co było do przewidzenia. My natomiast zostaliśmy uhonorowani trzecim miejscem / 11 punktów ! /.

Po uroczystości pospieszyliśmy na dworzec kolejowy i ok. godziny 22 ujrzelśmy wreszcie światła kochanej Warszawy.

mł. Lech Najbajer

Julianka 1.04.1986r

W 75-lecie istnienia 16. W.D.H.

Życzę pełnego powodzenia w kształtowaniu harcerskich charakteru młodzieży, w oparciu o bogatą, drużynową, tradycję.

Mironi.

drużyny 1932/33

Niech Historia i Wspomnienia Tradycji
16 WD II im Zawiszy Czarnego będą
drogowskazem dla Nowych Pokoleń
Zawiszcaków

Włodzisław Jellnauer

drużynowy 1930-32

Marsz się nie ciągnie, a Szesnastka
w dalszym ciągu, pamiętajcie o mojej
tradycji, będzie wychowywała
młodzież tak, aby stali się na całym
świecie uczciwymi ludźmi i prawdziwymi
Polakami

17.05.1986

Włodzisław Jellnauer

drużynowy 1924/26

Tradycje Szesnastki

Jeśli się myśli o tradycjach Szesnastki,
jeśli się chce w nie wejrzeć, to nie można spraw
tych zrozumieć bez wniknięcia się w historię
Drużyny, której ciąg trwa już od siedemdziesięciu

pięciu lat i z której wypływają duże i małe fa-
kty, nazywane przez nas ogólnie "tradycją Szesna-
stki."

Nie powstała ona z dnia na dzień i nie mogła-
by być sztucznie stworzona dla potrzeb Zawisza-
ckiej Gromady gdyby nawet takie były czyjeś za-
miary.

Rosła ona wraz z życiem Szesnastki, oparta na
wartościach ogólnoharcerskich, na chęci wychowy-
wania młodych chłopców na uczciwych ludzi i pra-
wych Polaków, chcących w gromadzie wcielić warto-
powszechnie uznane za dobre; rosła ona ponadto
wraz z powszednim dniem Drużyny i Jej przeżycia-
mi.

Gdy w roku 1911 powstawały zaczątki Szesnast-
ki, to wzorcem dla chłopców, którzy ją tworzyli,
były idee i wartości zawarte w dążeniach pol-
skiego skautingu, który uczciwość międzyludzką
i miłość do Ojczyzny stawiał na pierwszym miej-
scu celów swego istnienia.

Tradycje zaczęły się tworzyć w miarę pracy
poszczególnych zastępów i całej Drużyny. Jedno-
czyły one chłopców w przyjaźni i w ideologii
skautowej zawartej w Prawie Harcerskim i uczyły
jak te ogólne zasady przełożyć na język codzien-
ności w sposób pożyteczny i atrakcyjny.

Praca zastępów, kontrolowana przez drużynowego
musiała narzucać szereg praktycznych rozwiązań
w jaki sposób Prawo Harcerskie ma promieniować
do otoczenia Zawiszcaków i jakie wprowadzać za-



archiwum

jęcia, aby życie Drużyny rozwijało się bujnie, zadowalało chłopców i dawało poczucie zwartości.

Lata biegnęły, Szesnastka pracowała. Starszyzna Drużyny zastanawiała się w swoim gronie, jak dalej kierować Drużyną. Myśli sięgały wstecz i w przeszłość; każdy starał się przedstawić na zebraniach Rady Drużyny swoje myśli i inicjatywy, aby Szesnastka była wartościową i silną, aby nic nie uronić z dotychczasowego dorobku i własnych tradycji, aby inne, słabsze drużyny mogły z Niej brać przykład.

Na zbiórkach w mieście, na wycieczkach i obozach wprowadzano nowe pomysły i zwyczaje, z których część się nie utrzymała, niektóre zachowały się w latach następnych.

Ponadto trzeba było zdobywać ekwipunek obozowy, potrzebny na wycieczki i obozy; brak pieniędzy nieraz uniemożliwiał urzeczywistnienie zgłaszanych projektów.

Szesnastka miała ambicję samowystarczalności, aby zdobyć potrzebne materiały w wyniku własnej pracy.

Poszczególne zastępy rozpoczęły organizowanie domowych warsztatów; produkują torebki, karnety, drobny sprzęt dla potrzeb domowych i inne wyroby, które znajdują chętnych nabywców.

Na obozach Szesnastka rozpoczyna pracę wśród okolicznej ludności, począwszy od obozu w Kołbach na Polesiu, aż do wybuchu wojny w 1914 roku;

uświadamia miejscowych chłopów o potrzebie szerszego patrzenia na świat i Polskę. Rozpowszechnia wiedzę higieniczno-lekarską, pomaga prostymi środkami walczyć z dolegliwościami, próbuje uczyć czytania i pisania, przygarnia do siebie miejscowe dzieci i młodzież.

Jednocześnie pracuje nad swoją gotowością do walki o niepodległość Polski, ćwiczy zajęcia z obozownictwa, pionierki, terenoznawstwa, sygnalizacji, poznaje uzbrojenie, wyrabia zaradność i samodzielność.

Nadchodzi rok 1915, rosyjski zaborca opuszcza Warszawę. Można przystąpić bardziej jawnie do pracy organizacyjno-wychowawczej i przygotowań wojskowych.

Starsi chłopcy z drużynowym Jurkiem Wądołkowskim na wieść o powstaniu zaczątku wojska polskiego w postaci Legionów Józefa Piłsudskiego przeszkoleni wojskowo wstępują w 1915 roku do organizującego się Batalionu Warszawskiego Legionów, a w listopadzie 1918 r. do Batalionu Harcerskiego / szkoła podoficerska /, którego część kadry stanowią Zawiszacy z założycielami Drużyny na czele; część wstąpiła bezpośrednio do oddziałów frontowych.

Nadchodzą dni radości, że marzenia o Polsce zaczynają się spełniać, nastaje oczekiwanie na zakończenie wojny.

Nowa wojna 1920 roku znowu osłabia Drużynę.



Następne, podchowane pokolenie Zawiszaków wstępuje na ochotnika do wojska. Wielu z nich ginie wielu jest rannych, walcząc na froncie tym razem jako żołnierze wolnej Polski.

W wyniku upustu krwi następuje załamanie pracy i tylko dzięki wspomnieniom minionych lat i tradycji przetrwania, Drużyna istnieje i wierzy w swoją przyszłość.

Drużynowymi zostają młodzi chłopcy, którzy czasem trochę nieporadnie prowadzą Szesnastkę i chcą powrócić do dawnej Jej świetności.

W oparciu o minione lata, niepisana historię Drużyny przekazywaną jedynie z ust do ust, dzięki wysiłkom młodych chłopców, Szesnastka żyje i zaczyna powoli wracać do swej dawnej świetności.

Oprócz ideologii harcerskiej dla wychowania młodzieży wracają przykłady uczciwego człowieka i prawego Polaka oraz formują się wzorce własnej starszyny Drużyny, obserwowane stale i pilnie przez młode pokolenie Zawiszackie.

Zaczynają wykształcać się pewne zwyczaje pielęgnowane w Drużynie, pewne formy zewnętrzne obrósłe latami, które okazują się jedną z dobrych dróg wychowawczych ; dzięki zwartości Drużyny, wspomnieniom dobrych lat i ciężkiej pracy Szesnastka staje się znaną i poważaną Drużyną w Chorągwi Warszawskiej i całym Harcerstwie. Zdobywa dwukrotnie pod rząd tytuł pierwszej drużyny Warszawy i srebrną tabliczkę na sztandar Drużyny

oraz drugą, pamięci poległych, ufundowaną przez dawnych, wówczas już dorosłych Zawiszaków, lecz ciągle z Nią związanych. Bierze udział w zlotach krajowych i międzynarodowych, uzyskując duże sukcesy.

Pierwszy po dłuższej przerwie obóz letni w 1925 roku i zimowy w 1926 roku. Jednolity, zielony mundur Drużyny z własną odtąd pielęgnowaną odrębnością. Na rogatywce "kostki" góralskie - pasek czerwonej skóry z naszytymi białymi kostkami, jako pamiątka obozu w Białce. Szesnastka widać z daleka wśród braci harcerskiej ; budzi to w nim poczucie nie tyle odrębności, co poczucie odpowiedzialności za swoje postępowanie i właśnie wyrobienie harcerskie.

Zwyczajem Drużyny była zasada samowychowywania się młodzieży z dominacją chłopców starszych bez ingerencji dorosłych. Drużynowym bywał zwykle Zawiszak - student, który miał obowiązek wybrać dwóch swoich następców i sam po roku lub dwu latach przekazywał Szesnastkę jednemu z nich, pozostając przy Drużynie i dyskretnie się Nią opiekując.

Ambicja trzymania poziomu Drużyny staje się zobowiązaniem do dobrej pracy, biegnie ona wartko przez lata następne i każdy obóz organizowany corocznie w innym miejscu Polski dodaje nowych wartości. Powtarzają się i nawarstwiają w tradycji Drużyny zwyczaje pracy dla



innych. W czasie letnich obozów / gaszenie pożarów lasów, praca samarytańska w zaniedbanych wioskach, opieka nad dziećmi itp. czynności /, w okresie roku szkolnego / praca w pogotowiu ratunkowym, pomoc ociemniałym, współpraca ze słabszymi drużynami i tworzenie nowych itp. / stanowią normalne, zaplanowane akcje Szesnastki.

Wewnątrz Drużyny występuje podnoszenie kwalifikacji technicznych, rozwój zajęć sportowych, redagowanie "Sulimczyka", prace w kółkach własnych zainteresowań.

Organizowane są określone uroczystości Drużyny jak Choinki wraz z zaproszonymi rodzicami, nauczycielami, harcerzami innych drużyn i wielu dawnymi Zawiszakami. Powtarzają się systematycznie poza normalnymi zbiórkami zebrania towarzyskie zastępów, wycieczki do ciekawych regionów Polski ; ponadto przyjęły się pewne obyczaje jak mówienie sobie po imieniu starszych i młodych chłopców po złożeniu przyrzeczenia harcerskiego, kary wlewania na wesoło męzki wody za kołnierz na obozach, dbałość o mundur i oznaki Szesnastki i wiele innych wynikłych z pozornej codzienności Drużyny.

Nadchodzi rok 1939, tragiczna wojna i okupacja. Harcerstwo jako organizacja zostaje zlikwidowane. Szesnastka staje się małą, samodzielną grupą tajnego Harcerstwa ; skupia w większości młodych

chłopców 12 - 15-letnich.

Drużynowy, przyboczni, zastępowi i inni starsi chłopcy podobnie jak inni starzy Zawiszacy mają swoje odrębne przydziały wojskowe i konspiracyjne w odbudowywanej tajnej armii, przygotowującej się do przyszłego czynu zbrojnego.

Mija przeszło pięć lat okupacji, w czasie których w działalności Drużyny przybywają nowe zwyczaje i obowiązki. Po zakończeniu wojny, w wyniku walk wrześniowych 1939, działalności konspiracyjnej i zmagania Powstania Warszawskiego 1944 liczy się własne straty i pielęgnuje wspomnienia.

Około stu Szesnastaków straciło życie w walce, wielu przez gehennę obozów i działalność w konspiracyjnej Warszawie.

Drużyna rozpoczyna pracę jawną. Zbierają się dawni Zawiszacy i pomagają nowej młodzieży harcerskiej. Praca trochę chłoma, bo różne są podejścia do ideologii, chce się odgórnie na siłę tworzyć coś nowego, choć nie wszystko stare musi być złe.

W roku 1949 Związek Harcerstwa Polskiego zostaje rozwiązany. Nie rozumieją tego Zawiszacy, bo chcieli prowadzić tak jak dawniej pożyteczną robotę wśród młodzieży.

Stan taki utrzymuje się do roku 1956 ; reaktuje się Harcerstwo, mamy znowu naszą Szesnastkę organizowaną przez dawnych Zawiszaków, aby przed

również starą, dobrą robotę, piękne tradycje i dawne obyczaje.

Jeśli się mówi o tradycjach Drużyny, to myśli się o całości Jej pracy, o ideologii harcerskiej zawartej w Prawie i obowiązkach wcielania jej w życie, o zwyczajach opartych na historii Drużyny i Jej przeżyciach, o formach zewnętrznych, które łączą całość gromady, o wspomnieniach dobrych i złych, które przeszły, lecz zawsze są bliskie Zawiszackiemu sercu zarówno dla tych, którzy są obecni w Drużynie i tych, którzy byli w Niej dawniej.

Zygmunt Wierzbowski
drużynowy 1924/26

Zürich 1986

Drodzy Druhawi!
Czas mię szybko. To przecież
przewie wosowej jak organizm
50-lecie 16 WDH, a już nowe 25 lat

ze pasem
Serce i myślenie z Wami

Złoto



archiwum

drużynowy i szczerpowy 1959-65

Wspominając swoje prace i
16. W. D. H. i jej wpływ na całe
twoje życie chciałbym przedstawić
zamiarom tablic mojej refleksji
Pomysłowy rozwój Państwa wymaga
od nas nie tylko pracy, poszanowania
nie dobra sprzeciwu i tolerancji
dla poglądów nie naszych. Największe
szkody przeszkodami na tej drodze
są: egocentryzm, wandalizm,
wandalizm, a niecierpliwość i
czuć a także stałe makro-
stron i apodyktyczność naszych
oszczędności. Wierzę jednak, że har-
cersko jest w stanie zapewnić
wykonanie: duchu - jakże trudne
premierami i zadaniem przy zach
waniu radości życia i życia
liniami dla ludzi.

drużynowy 1924

Cladon Klancz.
w Szranku Engo 240

Szesnaście!

W dniu Twojego 75-lecia
zyczę Tobie i każdemu z Twoich
harcerek jeszcze wiele kolejnych
urodzin i dedykuję słowa afo-
rysty - porównuj się tylko
z sobą, jaki mógłbyś być.

Jan. Agnieszka
Kaltanowicz

Warszawa 8 września 1986

drużynowa 16 WDH-ek

Zyczę Wam, by przez następne 75-lat,
punkt Prawa - „Na słowie harcerza polegaj jak na Zawisze”
- był nadal dewizą 16-tych

Ewa Jasiłomska - Witkowska

POGOTOWIE ZIMOWE

Rozpoczęcie Pogotowia Zimowego Harcerzek i Harcerzy nastąpiło wskutek postanowienia Rady Porozumienia Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego. W dwa tygodnie później naczelnik ZHP wydał rozkaz powołujący do życia Harcerskie Pogotowie Zimowe.

Obie drużyny 16-stki działały w ramach pogotowia wspólnie, podlegając komendzie Szczepu. Pierwszym ich zadaniem było przeprowadzenie zwiadów na temat potrzeb. Większość zastępów trafiła do PCK i PKPS stamtąd otrzymując adresy ludzi potrzebujących opieki. Pierwsze wizyty wykazywały niekiedy wystarczającą opiekę otrzymywaną z wielu źródeł. Nasza moc polegać miała jedynie na utrzymaniu stałego kontaktu z tymi ludźmi. I aczkolwiek zdawaliśmy sobie sprawę z ważności pełnienia takiej roli, to wobec kolejno pojawiających się potrzeb z zaspokojenia tych musieliśmy zrezygnować.

Trafiliśmy też do parafii św. Jakuba, gdzie wobec braku stałego zespołu współpracującego z prowadzącymi pracę charytatywną siostrami mogliśmy być przydatni. 12 XII 1981 r. rozpoczęliśmy tam swoje działania, a mająca wkrótce nastąpić niespodziewana przerwa w zajęciach szkolnych pozwoliła nam prowadzić na szerszą skalę.

Nasza praca polegała przede wszystkim na rozpakowaniu paczek żywnościowych, przygotowywaniu ich, przewożeniu większych transportów przesyłanych



z zagranicy darów, dyżurowaniu przy ich wydawaniu w parafii. Pod niektórymi ze wskazanych adresów przeprowadzaliśmy wywiad na temat warunków życia adresatów.

Całe pogotowie było chyba dla nas wszystkich niezwykłym przeżyciem. Zobaczyliśmy wtedy nieznaną nam dotąd oblicze Ochoty : zaniedbane mieszkania, z których o wielu powiedzieć należy, że panowała w nich nędza, o innych przynajmniej tyle, że były bardzo, bardzo skromne. Zobaczyliśmy ludzi z trudem utrzymujących swój byt. Prócz ubóstwa materialnego zobaczyliśmy też nędzę moralną : takich których zniszczył alkohol i to on winny był stanowi ich życia ; takich, którzy złożeni chorobą lub starością skazani byli na samotność i jakże trudną lub wręcz niemożliwą samodzielność - otoczeni dostatnio i wygodnie żyjącymi sąsiadami ; także takich, którzy - młodzi i zamożni - domagali się pomocy / nie zapomnę awantury graniczącej z bójką między ubranymi w karakuły i kożuchy paniami, które ustawiły się w kolejce po transport odzieży. Zobaczyliśmy ogrom nieszczęścia, z którego bliskości nie zdawaliśmy sobie sprawy.

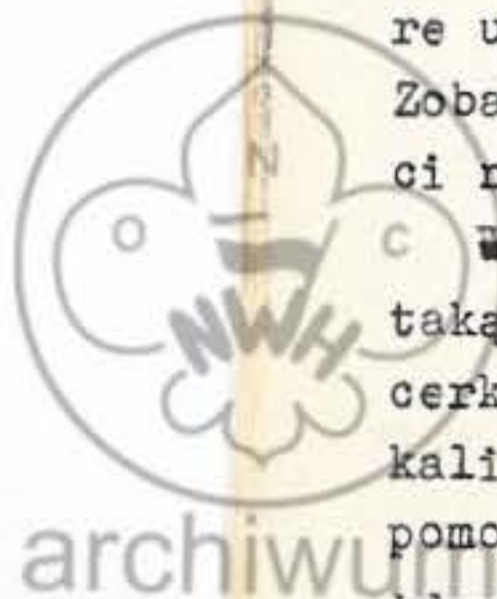
Większość z nas po raz pierwszy w życiu pełniła taką służbę i sprawiała nam ona wiele radości. Harcerki i harcerze coraz częściej samodzielnie szukali w swoim otoczeniu osób, którym potrzebna była pomoc - rzecz niby naturalna jeśli wziąć pod uwagę ideał, jednak dotąd nieczęsta w praktyce.

Pogotowie zaistniało też w świadomości mieszkańców Ochoty. Nietylko tych, do których sami docieraliśmy. Czasem to oni docierali do nas dowiedziawszy się o naszym działaniu.

Młodzi harcerze i harcerki lubili zwłaszcza roznoszenie paczek. Tworzyła się przy tym atmosfera swoistej gry : kto szybciej, kto więcej ; trzeba też było wytropić nieznaną dotąd małą uliczkę ukrytą w zakamarkach numery domów i mieszkań. Nagrodą były spotkania z ludźmi bardzo szczęśliwymi i wdzięcznymi. Bywało, że patrol "przepadał" na długo, ludzie starali się zatrzymać nas jak najdłużej, porozmawiać, czasem pierwszy raz od wielu dni.

Ogromne znaczenie miała też dla nas atmosfera tworzona przez siostry urszulanki - przełożoną siostrę Teresę, siostrę Manię i siostrę Irenę. Znajomość z nimi utrzymała się zresztą dłużej i w następnych latach / kiedy to już powstał Parafialny Komitet Charytatywny / spotykaliśmy się przed świętami Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia roznosząc świąteczne paczki.

Agnieszka Kalbarczyk
drużynowa 16 WDH-ek



Artykuł do "Sulimczyka"

Kraków - marzec 1986 r.

Kochani !

Już od godziny przynajmniej siedzę nad brudnopisem artykułu - do jubileuszowego numeru naszego kochanego "Sulimczyka", zachęcony listem od Wojtka Bogusławskiego, gdyż to on tym razem wziął na siebie rolę "naczelnego wymuszacza".

Pewno nie wiecie, co to "naczelnym wymuszacz"? A to zupełnie proste! "Naczelnym"- to wiadomo. Jaki jest - każdy widzi. Ale "wymuszacz"? No, oczywiście! To redaktor! Naturalnie redaktor "Sulimczyka", szukający potencjalnych autorów artykułów.

Tytuł "naczelnego wymuszacza" nadawaliśmy kolejno Gustawowi Radwańskiemu, Romkowi Różyckiemu, Kazikowi Koźniewskiemu, Andrzejowi Szperowi i Jurkowi Ładzie. Wszystkich kolejnych nie wymienię.

A teraz, z okazji 75-lecia Drużyny, rolę tę objął samorzutnie Wojtek. Niech mu Jubileusz lekkim będzie !

A ja tu siedzę nad tym moim artykulikiem i co go zacznę, to zaraz wychodzi mi z tego kazanie ! Co, u licha ? Przecież nie jestem księdzem ! A tu - ciągle kazanie ! A ja nie

chcę się specjalizować w nudziarstwach, chociaż miałbym do tego prawo, bom już bliski siedemdziesiątki, i w krótkich spodenkach na Jubileusz napewno się nie zamelduję.

Więc cóż właściwie Wam, Kochani, na ten Jubileusz napisać ? Ma być, podobno, od serca, a jednocześnie wspomnienie, a jednocześnie coś mobilizującego do pracy społecznej. Tak sobie zażyczył mój wymuszacz. I co z tym zrobić ? I jak to zrobić, byście tego szacownego numeru nie rzucili w kąt, lub, co jeszcze gorzej, nie złożyli z uszanowaniem w archiwum bez czytania ?

I raptem już wiem. Dwa wspomnienia, dwa przykłady ! Opis mój, ocena Wasza !

Pierwszy obrazek :

Jest lipiec 1934 roku. Obozujemy na dalekiej Wileńszczyźnie, nad cudownym jeziorem Obabie, w powiecie brackim. Jest piękny las, w nim piękny obóz. W obozie jest jeden z pięknych namiotów, w którym nikt nie mieszka. Po co ten namiot ? Bo w nim jest punkt sanitarny. Tam króluje sanitariusz Drużyny, a jest nim znakomity Jurek Kobylński, popularny "Klaczus". Właściwie należała mu się po nazwisku "Kobyła", ale wybrano "Klacz", bo krócej. A "Klaczus" - to tylko dobrotliwe spieszczenie.

No i ten Jurek, wtedy najwyżej 17-letni, powrócił z obozu z nieoficjalnym tytułem "doktora". Jak się to stało ? Któregoś dnia, zupełnie przypadko-

wo opatrzył i zabandażował jakiemuś chłopakowi z pobliskiej białoruskiej wsi, zranioną rękę. I to był początek. Od następnego ranka, codzień, grubo przed pobudką, zaczynała się ustawiać kolejka pacjentów: z wrzodami, z chorobami gardła, z koklušem, ze świerzbem, raz też przyprowadzono ślepego. "Klaczus" wychodził z siebie. Dwoił się i troił, by dać radę wszystkim przypadkom za pomocą skromnego zestawu obozowej apteczki, co było, oczywiście, zupełnie niemożliwe. Ale chęci oceniano i fama rosła. Doszło do tego, że chłopci w ciągu dnia przysyłali do obozu furmanki po "pana doktora" - na wizyty domowe. Więc jechał. Napewno nie wszystkim pomógł, napewno nikomu nie zaszkodził. A cała ta akcja nie była zaplanowana, jako "dobry uczynek". Ona wynikła z sytuacji.

A teraz drugi obrazek :

Jest lipiec 1935 roku. Obozujemy na Śląsku w pobliżu Rybnika. Zastępy odbywają planową wycieczkę całodniową ze ściśle wytyczoną trasą i szczegółowymi zadaniami. Wśród tych planowanych zadań jest jedno specjalnie chytrze sformułowane przez Komendę: "wykonać w czasie wycieczki zbiorowy dobry uczynek". I tu klops! Wycieczka się kończy, obóz już prawie widać, a "dobry uczynek" nie wykonany! Głowi się cały zastęp Puhaczy / tak się wtedy pisało! / . Co robi? A drogą, dość podłą, bo piaszczystą, jedzie sobie chłopiec drabiniastym wozem we dwa konie. Jedzie wolno,

bo wolno. Widać spieszyć się nie musi.

A my tu z tym niewykonanym dobrym uczynkiem! Więc, dawaj! Skaczemy po trzech z każdej strony wozu, silne chłopiska, podpieramy, niemal unosimy wóz wraz z oniemiałym ze zdumienia chłopcem, który niczego nie rozumie i niczego nie chce, przepychamy go przez piasek ze sto metrów, no, i już.

W raporcie nie zostawiliśmy wolnej rubryki. Wpis brzmiał: "Dobry uczynek - pomoc dla rolnika". Kłamstwa nie było. Ale wszyscy czuliśmy się jakoś nieswojo.

I czy wiecie już, z tych dwóch obrazków / autentycznych! /, że wykonanie jest ważniejsze od planowania?

Tylko dostosujcie tę zasadę do Waszych obecnych realiów, bo te obie sytuacje są dzisiaj całkowicie anachroniczne!

Czuwajcie Zawiszacy!

Witold Brzozowki

Stary przyboczny.

P.S. O rany! Może to też było "kazanie"?

Od redakcji. Dh Wojciech Bogusławski nie przyznaje się do funkcji "naczelnego wymuszacza", a jedynie do pośrednictwa, czyli tylko "pośredniego wymuszacza" na rzecz współczesnych redaktorów.

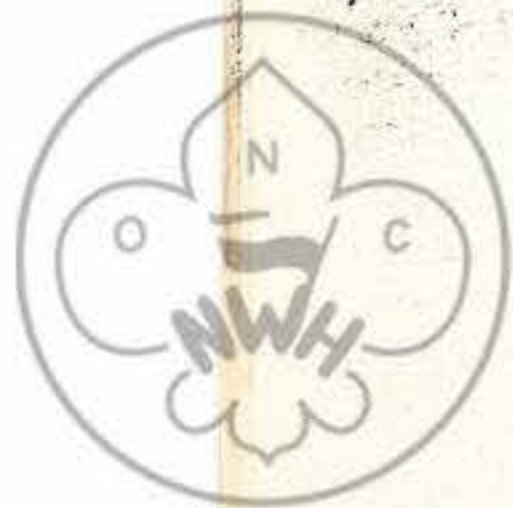
Bielsko - Biata, 6 marca 1986

Z okazji jubileusza 75-lecia 16 W.O.H.
przesyłam wszystkim Zawiszkom i ich
Rodzinom najlepsze życzenia zdrowia
i wszelkiej pomyślności.
Marian Pasetocki
b. drużynowy i komendant obzru
z nowego w Wywoku - Wyżnem 1937/1938r.

Uwarian, w. rotarz z 1921r Komandanta
Honorowi Wamrowskiej Ignacego Wądołkowskiego
brata Jerzego, zawiązał Szerszałki - obowiązując
zadob. Zapamiętajmy jego ostatnie zdanie:
Honorze! W zastępach swoich i drużynach
wyglądajcie w myśl Przym Hlasczskiego przede
wszystkiem ożwiarka młodszyego świat cały,
zreżiwoego, pracowitego i wesolego.
Przyprucina

Stefan Fedorin

drużynowy 1938/39



archiwum

Droga Drużyno Jubilatko!

Jubileuszowo kłoniem się wszystkim
pokoleniom 16stki, a Nawi-terazniejszemu Pokoleniu
Zawiszków, życząc odwagi, hartu ducha i nieustępli-
wości o nasze harcerskie ideały, o obrodzenie
moralne. Polakon i aby Wasze mozenia, dziski
pracowitości i chciejstwo, stały się Waszym uobrazem.

Cześć!

Stanisław Korwin-Szymanowski

L. No 1 września 1986r.

szczępowy 1969-75

Nigdy nie byłem redaktorem
"Sukim czyka", ale zawsze
byłem stajym, czytelnikiem,
młotnikiem o czasami nawet
autorem. Pordroniam obecna
Redakcję naszego pisma i
jej młodych czytelników
z okazji 75-lecia 16 W.O.H.
sierpień 1986r.

Wojciech
Duroz

drużynowy 1957-59

COŚ O SENIORACH

Jedną z imprez zorganizowanych dla uczczenia 75 rocznicy powstania Harcerstwa Polskiego był Pierwszy Zjazd Seniorów Harcerstwa przygotowany przez Harcerski Krąg Seniorów Warszawa-Mokotów.

Zjazd odbył się w dniach 14-15 czerwca b.r. w ośrodku HOW na Cyplu Czerniakowskim w tym samym miejscu, gdzie pięć lat temu odbył się I Zlot Unii Najstarszych Drużyn Harcerskich Rzeczypospolitej.

Na zjazd przybyły : 1 KDH, 5 KDH, 6 KDH, 14 WDH, 23 WDH, 1 TDH / Tarnów /, 1 SDH / Siedlce /. Nie mogło przy takiej okazji zabraknąć i naszej Szesnastki, która wysłała swoją delegację.

Rano, 14 czerwca, po zameldowaniu się w biurze Zjazdu otrzymaliśmy pamiątkowe plakietki, znaczki metalowe, jednodniówkę Zjazdu oraz talony na grochówkę!

Na apelu rozpoczynającym Zjazd zostaliśmy przydzieleni do 9 drużyny zjazdowej. Szesnastce jako drużynie warszawskiej przypadło w udziale pełnienie służb w czasie, gdy pozostali uczestnicy Zjazdu spoza Warszawy, zwiedzali zabytki miasta lub inne miejsca związane z historią Harcerstwa.

W ramach tych służb pomagaliśmy "Pomaranczarni" np. przy pełnieniu wart przy wystawionych sztandarach środowisk biorących udział w Zjeździe, na posterunkach wjazdowych na cypel itp.

Jednak takie prace, jak służba w kuchni, prowadzi

nie stanowisk handlowych i administracyjnych było zarezerwowane wyłącznie dla seniorów, nam pozostały okruchy. Trzeba jednak wiedzieć, że te różne prace obozowe sprawiały seniorom większą radość i przyjemność niż nam obecnie. Na terenie Zjazdu funkcjonowały stoiska Igłopolu, Centralnej Składnicy Harcerskiej, kilka kramików z aktualnymi wydawnictwami o tematyce harcerskiej, była też loteria fantowa.

Ale trzeba było widzieć tychże seniorów na tak zwanym czasie wolnym, kiedy poszukiwali się przez radiowęzeł, kiedy wspólnie śpiewali piosenki, kiedy wspominali swoje młode lata. To trudno sobie nawet wyobrazić, ile w tych ludziach pozostało sił witalnych, że zadziwiali tym o wiele młodszych od siebie a nawet i nas, najmłodszych w tym łańcuchu pokoleń.

Na zakończenie dnia, jak to bywa we zwyczaju, odbyło się tradycyjne ognisko, na które przybył nawet Naczelnik ZHP. A seniorzy bawili się do późno w nocy zupełnie tak jak my na obozowych ogniskach.

Drugiego dnia, po obiedzie odbył się apel zamykający Pierwszy Zjazd Seniorów Harcerstwa. Zostały przyznane medale "Za zasługi dla ZHP", część drużyn-seniorów otrzymała kolejne stopnie instruktorskie oraz wręczono dyplomy pamiątkowe dla środowisk biorących udział w Zjeździe.

I my tam byliśmy, piwa nie piliśmy, dyplom dostaliśmy, bo jakże mogłoby być inaczej?

ów. Andrzej Karwan

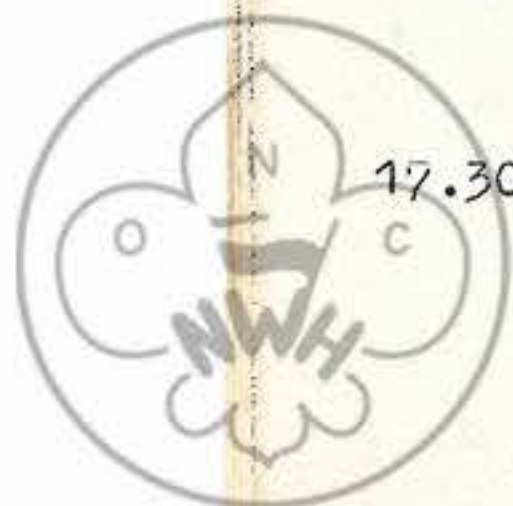
PROGRAM OBCHODÓW 75-CIO LECIA

Sobota, 20 września 1986 r

- 9.00 - Msza Św. za poległych Zawiszków, kościół św. Jacka, ul. Freta
- 10.00 - Spotkanie zawiszackie, Rynek Nowego Miasta, kawiarnia Bombonierka.
- 12.00 - Uroczysty apel 75-ciolecia najstarszych drużyn Warszawy, dziedziniec Zamku Królewskiego.
- 12.40 - Przemarsz kolumny najstarszych drużyn do Grobu Nieznanego Żołnierza, złożenie wiązanek kwiatów.
- 14.00 - Otwarcie wystawy: Z dziejów harcerstwa w Warszawie.
- 19.00 - Uroczyste ognisko na Cyplu Czerniakowskim.

Niedziela, 21 września 1986 r

- 11.00 - Apel i otwarcie zlotu najstarszych drużyn Warszawy.
- 11.30 - Cykl imprez biwakowych, konkursów, obiad polowy, wystawa pionierki i urządzeń obozowych
- 17.30 - Apel i zakończenie zlotu



archiwum

Warszawa 15.09.1986r.

N 75-tą rocznicę powstania drużyny
zajęz wszystkim zawiszackom - obecnym i byłym
harcerom Szesnastki - by meldując się na
jubileuszu 100-lecia mogli z czystym sumieniem
powiedzieć o sobie - nadal jesteśmy harcerzami.
Drużynie zaś by nadal była tą samą
Szesnastką, którą jest i którą była przez
wszystkie te minione lata

Czuwaj!

hR. Marek Gajdzinski phm

drużynowy 16 WDH-y

Od redakcji

Redakcja składa serdeczne podziękowania
druhowi Wojciechowi Bogusławskiemu za udos-
tępnienie archiwum i pomoc w redagowaniu
"Sulimczyka" oraz tym wszystkim, którzy przy-
czynili się do powstania i wydrukowania
numeru.

CZUWAJ !!!

Redaktor numeru - ów. Leszek Sawicki



archiwum